

❖ RECENZJE ❖ RECENZJE ❖

„*Nienawiść*” („*La Haine*”),
reż. Mathieu Kassovitz, wyk.: Vincent Cassel, Hubert Kounde,
Said Tachmaoui; Francja 1994, 87 min.

Głośny francuski reżyser najmłodszego pokolenia, **Mathieu Kassovitz**, w swoim pierwszym filmie, nagrodzonym za debiut na festiwalu w Cannes w 1995, zmierzył się z problematyką imigrantów we Francji, ich kłopotów z asymilacją, rasizmem, wykorzystaniem i alienacją oraz – szerzej – z kryzysem wartości we współczesnym społeczeństwie wysoko rozwiniętym. Ukazuje je z perspektywy getta toczzonego przez raka narkomanii, bezrobocia oraz przestępczości i wszechobecnej przemocy, podniesionej do rangi sposobu na życie przez „kulturę” gangu.

„*Nienawiść*” to quasi-dokumentalny zapis dwudziestu czterech godzin z życia trzech młodych przyjaciół – Saida (Araba), Vincenta (Żyda) i Huberta (Murzyna) – z podparyskiego blokowiska o urokliwej nazwie osiedle Jaśminowe. Jest to doba szczególna, gdyż ma miejsce nazajutrz po wielkich zamieszkach na tle rasowym spowodowanych ciężkim zranieniem przez policję młodego Araba. Zdarzenia tego typu rozgrywają się we Francji stosunkowo często, napięcie wśród kolorowych potęguje dodatkowo brutalność policji, która pod tym względem cieszy się najgorszą, bodaj, opinią w zachodniej Europie. Dramatyzm akcji wzmaga fakt zgubienia przez jednego z policjantów pistoletu, który – jak można się domyślić – trafia w ręce jednego z przyjaciół. Ich całodzienna włóczęga, a szczególnie podróż przez nocny Paryż urasta do rangi uniwersalnego symbolu, przywodząc na myśl największe dzieła klasycznego francuskiego realizmu.

W trakcie swych paryskich peregrynacji przyjaciele stykają się z najmroczniejszą stroną wielkomiejskiego życia pełnego przemocy, agresji, samotności i strachu. Co ważne, Kassovitz w swym filmie unika uproszczeń politycznej poprawności, z których pełniymi garściami czerpie np. kinematografia amerykańska – przynajmniej ta

pochodząca z Hollywood – nie idealizuje swoich bohaterów. Są oni agresywni, wściekli, oschli, ale zarazem bardzo samotni, bezradni wobec rzeczywistości i bardzo spragnieni bliższych więzi. Nie bez powodu socjologowie mówią o wspólnotach gangowych jako substytucie prawidłowych więzi, na przykład rodzinnych. Należą właściwie do marginesu: Hubert handluje narkotykami i marzy o wyrwaniu się przeznaczeniu, które życie oferuje czarnemu imigrantowi, Vincent zafascynowany jest przemocą i zachowuje się jak De Niro w „*Taksówkarzu*”, a Said jest drobnym kryminalistą – ale nie są źli. Z ekranu bije prawda – smutna, przejmująca i bezcenna. I jej wymowy nie zmniejsza fakt, że reżyser wyraźnie sympatyzuje ze swoimi bohaterami, mimo iż sam siebie obsadził w drobnej epizodycznej roli nazistowskiego skinheada. W kluczowej dla filmu scenie spotkania bohaterów z bandą skinheadów, i jej kulminacji, następuje apogeum i jednocześnie katharsis, ale happy endu nie będzie. A odpowiedź na generalne pytanie o nadzieję pozostawione zostaje widzowi.

Kassovitz uwiarygodnia swój obraz poprzez zastosowanie środków typowych dla kina dokumentalnego: filmowania poszczególnych scen ruchomą kamerą „z wolnego ramienia”, czarno-białego obrazu czy naturalistycznych, rwanych dialogów.

Wielką rolę w filmie pełni muzyka będąca udaną syntezą wynikającą z wielokulturowości francuskiego tygla. Symbolem zmian we współczesnej Francji, jak i wynikających z nich pytań, jest scena, w której rapowy DJ (biały) scratch'uje³⁾ do hiphopowego podkładu rytmicznego piosenke... Edith Piaf; słysząc to, jeden z bohaterów mówi: *Nie, no teraz przesadził*. Czy aby na pewno?

MARCIN KORNAK

³⁾ scratch – technika ręcznego „miksowania” utworów z płyt analogowych w trakcie odtwarzania podstawowych podkładów rytmicznych, stosowana w muzyce rap, hip hop, techno i gatunkach pokrewnych.

